Nr. 149. Kraków, wtorek 3 czerwca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 2 czerwca.

Komedyanci polityczni.

Z początkiem czerwca przyjdzie pod obrady parlamentu przedłożenie rządowe o podatku od biletów kolejowych. Nowy ten podatek, obciążający przedewszystkiem i tak już przymierającą głodem ludność pracującą, uzyskał oczywiście życzliwe poparcie Koła polskiego, które bez żadnych zastrzeżeń oświadczyło się za przedłożeniem rządowem. Przeciw temu nowemu ciężarowi na ubogą ludność nie podniósł się w Kole polskiem żaden głos protestu, mimo to, iż zasiadają tam „posłowie chłopscy“, zaliczający się ciągle jeszcze do „opozycyi“.

Posłuchajmy teraz, co pisze obrońca Koła polskiego i jego solidarności, ks. Stojałowski, w „Wieńcu-Pszczółce“:

„...Z początkiem czerwca zbierze się znowu parlament dla uchwalenia podatku od biletów kolejowych. Znowu tedy spada ciężar na najbiedniejszą ludność, bo ta najwięcej jeździ...

Tak pisze ks. Stojałowski „dla chłopów“. Równocześnie Koło polskie wraz z czterema posłami Stojałowskiego postanowiło popierać podatek od biletów kolejowych.

A może czterej stojałowszczycy, idąc za uwagami „Wieńca-Pszczółki“, zechcą głosować przeciw podatkowi? Byłoby to jednak „złamanie solidarności Koła polskiego“, za które biedny Wilk dostał takie cięgi od samego wielebnego.

Wszak w poprzednim numerze ks. Stojałowski z okazyi afery „wilczej“ wystąpił z całym zapałem w obronie „karności dyscypliny Koła“, sławiąc ją jako „cnotę polityczną“ i uderzając na Wilka za złamanie „dyscypliny kołowej“. Cóż więc zrobić mają ci biedni stojałowszczycy w Kole? Zapewne wyjdą w czasie głosowania za drzwi i tem zamanifestują swą „opozycyę...“

Ks. Stojałowski zaś dla swych nieuświadomionych czytelników będzie dalej biadał w „Wieńcu-Pszczółce“ nad „ciężarami podatkowymi“ — i dalej będzie się bawił w „radykalnego“.

Śladem ks. prałata idzie były jego uczeń, p. Danielak. W jednym z ostatnich numerów „Głosu narodu“ zamieszcza on oświadczenie, w którem odgraża się, iż „posłowie włościańscy“ w Kole nie mogą zgodzić się na podatek od biletów kolejowych. Równocześnie ci „posłowie włościańscy“ dotychczas ani jednem słówkiem nie zaprotestowali w Kole przeciw nowemu temu podatkowi. W najlepszym razie wystąpią przeciw niemu „za drzwiami“.

Pamiętamy wszyscy, jak p. Danielak piorunował na myta. Mimo to całe „centrum włościańskie“, do którego p. Danielak należy, głosami swymi myta uratowało!

Ci „politycy chłopscy“ oszukują swych biednych wyborców wedle wszelkiej reguły.

Śląsk a Ruś.

Uchwała X. Walnego zgromadzenia Towarzystwa Szkoły ludowej, wzywająca zarząd główny, aby możliwie największą część funduszów obracał na działalność w Galicyi wschodniej, napawać musi smutkiem każdego niezaślepionego polityka. Już przedtem wystarczyło przypatrzyć się cokolwiek bliżej działalności Towarzystwa Szkoły ludowej na kresach, by zobaczyć, że zanadto gorliwie zajmuje się kresami wschodnimi, a zaniedbuje kompletnie kresy zachodnie.

Na Rusi dość, żeby w jakiej wiosce mieszkało kilka rodzin polskich, a w mig zakłada się czytelnię; na Śląsku dziesiątki tysięcy robotników i górników polskich łaknie słowa polskiego, a Towarzystwo szkoły ludowej obojętnie patrzy jak lud śląski oddany bywa na łup hakaty niemieckiej i czeskiej, i ledwo się da uprosić, by założyć gdzie szkółkę polską. Nie jest to wcale objawem odosobnionym w naszem społeczeństwie i warto nad tą kwestyą bliżej się zastanowić.

Jeżeli przypomnimy sobie dzieje Polski zobaczymy, że nieszczęściem Polski było właśnie z jednej strony zaniechanie Śląska, a z drugiej polityka ruska. Jagiellonowie i sejmy polskie zrezygnowały zupełnie ze Śląska, z tego bogatego kraju, który był jak Alzacya i Lotaryngia jabłkiem niezgody między Polską a Niemcami, a potem między Prusami a Austryą. Już ta sama okoliczność wskazuje na niezmierną wartość tego kraju. Gdyby polityka rządu polskiego skierowaną była ku zachodowi, powstałoby było silne polskie mieszczaństwo, któreby stworzyło podwaliny pod nowoczesny ustrój państwowy Polski, jak to uczyniło mieszczaństwo francuskie przy końcu XVIII stulecia i o wiele łatwiej sprostaćby mogła potędze sąsiednich mocarstw. Ale szlachta polska nie znosiła mieszczaństwa i przemysłu, bo z chwilą zdobycia władzy przez mieszczaństwo znikłaby „złota wolność szlachecka“, wolność gnębienia chłopów pańszczyźnianych, bo „powietrze miejskie przynosi wolność“ pańszczyźnianym chłopom, jak opiewało przysłowie niemieckie. Nie dziw więc, że mieszczaństwo śląskie garnęło się do Niemiec, że przyjąwszy ustawodawstwo niemieckie, niemczyło się coraz bardziej i odwróciło się potem zupełnie od Polski.

Zamiast tego zaś szlachta i rzeczpospolita szlachecka wszystkie swe siły skierowała ku wschodowi. Wprawdzie „szlachta na zagrodzie równa była wojewodzie“, ale tylko w obliczu prawa, gospodarczo położenie drobnej szlachty niejednokrotnie nie różniło się od położenia chłopów. Ponieważ jednak rządy były w ich rękach, przeto dążeniem królów i rodów magnackich było, by celem zyskania sobie szlachty, kolonizować ją na Rusi. Tam szlachcic miał zupełnie wolną rękę i władzę nad chłopem ruskim; tam rządził jak udzielny książę i „polszczył“ lud ruski batem. Ta polityka wobec Rusi przyniosła Polsce bunty hajdamackie i dopomogła do wzrostu caratowi, prawosławiu i kozactwu. Walka z Rusią osłabiała tedy nasz naród, bo z jednej strony „zwycięstwo“ na wschodzie odniesione, były zwycięstwami pyrrhusowemi, wymagającemi coraz to nowych bezużytecznych ofiar z ludzi i mienia, z drugiej zaś strony odwracały uwagę i odbierały Polsce siły do obrony kresów zachodnich.

Występują tu na jaw dwie prawdy socyologiczne, stwierdzone smutnem doświadczeniem wielu narodów i państw. Po pierwsze: w czasach nowszych żaden naród nie zdoła pochłonąć, zmieść z powierzchni ziemi drugiego narodu opanowaniem jego ziem, lub przymusowem jego wynaradawianiem. Po drugie: wprawdzie [illegible] podstawą bytu narodu jest stan włościański, ale warunkiem jego rozwoju, jego tarczą zewnętrzną jest silny stan mieszczański, a obecnie ponadto silny proletaryat miejski. Jeżeli naród jaki prowadzi bezowocną walkę z drugim, a równocześnie oddaje mieszczaństwo i proletaryat swój na pastwę narodu kulturalnie wyżej od niego stojącego, wówczas popełnia wprost samobójstwo.

Mimo jednak strasznej, krwawej nauki, jaką nasz naród otrzymał i otrzymuje, nasi politycy burżuazyjni chcą, byśmy nadal ten sam błąd popełniali. Na wschodzie budzi się naród ruski do życia. Radością i otuchą napawać nas powinien widok bratniego narodu, który mimo długoletniej niewoli ze zdumiewającą szybkością rozwija się, a w ostatnich czasach nawet porywa się na olbrzyma moskiewskiego i może być najpotężniejszym naszym sojusznikiem w walce z caratem. Zamiast tego małostkowa zawiść, chęć zduszenia tego ruchu kulturalnego, jątrzenie i wywoływanie nienawiści ku nam, a co najsmutniejsze, że w tej nagonce bierze udział nie tylko partya szlachciców polskich, którzy nienawiść tę odziedziczyli po swych przodkach, nie tylko ich lokaje gazeciarscy, lecz i odłam młodzieży i mieszczaństwa i inteligencyi polskiej. Tu naturalnie wchodzą, jak wogóle w takich walkach narodowościowych, w grę względy ekonomiczne.

Rusini, budząc się do życia, dostają się do urzędów i sądów, a nawet stają się kupcami i przedsiębiorcami, więc nie dziw, że często u Polaków na kresach wschodnich szowinizm podaje rękę konkurencyi kapitalistycznej.

Równocześnie zaniedbuje się zupełnie kresy zachodnie, a w szczególności Śląsk pruski i austryacki. Czasem sypnie się na gorąco kilka tysięcy na Wrześnię, lub na gimnazyum cieszyńskie, a potem zapał ostyga. A tam na zachodzie powinno właśnie społeczeństwo polskie wszystkie swe siły wytężyć, by wyprzeć germanizacyę i czechizacyę. Aczkolwiek burżuazya tamtejsza już oddawna jest zniemczoną i jak każdy renegat bardziej jest wrogo usposobioną wobec swego dawnego narodu, niż rodowici Niemcy, to jednak pozostał niewynarodowiony chłop i robotnik polski. On czeka z rdzennej Polski pochodni oświaty i uświadomienia narodowego, które jednak tam na Śląsku jest najściślej związane z uświadomieniem klasowem.

Że szlachta nie działa w tym kierunku, że organizacya polityczna w rękach jej pozostająca, jak obydwa Koła polskie, zaniedbuje interesy ludu polskiego, temu się dziwić nie należy, bo byłoby początkiem końca panowania szlachty, gdyby inne klasy społeczne zyskały przewagę ekonomiczną w kraju; ale w dobrze zrozumianym interesie wszystkich innych warstw społeczeństwa naszego leży z jednej strony pozostawić wolne pole do rozwoju Rusi-Ukrainie, a natomiast przeć ku Zachodowi. W tym kierunku po-

---

LYNKAEUS.

Fizyologia porywów serca.

Oficerowie pewnej twierdzy granicznej zaprosili oficerów jednego z dwóch sąsiednich państw na wspólną ucztę, chcąc i w ten jeszcze sposób jawnie zaznaczyć, jak przyjaznemi są stosunki obu mocarstw.

By uczcie, nadać jeszcze bardziej uroczysty wyraz, zarządził komendant twierdzy, ażeby oficerowie, siedzący przy stole nie odkładali szabel, lecz zachowali je u boku, jak to zwykle czynili podczas uroczystości na cześć panującego. Zarządzenie to wywołało największe wrażenie i stało się przedmiotem żywej wymiany zdań.

Gdy już wszyscy zasiedli do długiego stołu, powstał komendant twierdzy, by wygłosić stosowny toast.

Podniósłszy się ze swego siedzenia, trącił obcasem o krzesło i wywołał głośny hałas przez posuwanie podeszwami po podłodze, równocześnie zaś trącił biodrami zwisającą wolno szablę tak, że musiała uderzyć z głośnym brzękiem i szczękiem o nogi stołu i krzesła. Na ten znak wszyscy oficerowie porwali się ze swych miejsc, jakby w najwyższem wzburzeniu, uderzyli obcasami o krzesła, posuwając równocześnie podeszwami głośno po podłodze i przez gwałtowne ruchy ciała wywołali tak głośny brzęk i chrzęst szabel, że aż cała sala zadrżała. W ten sposób wprowadzali się wzajemnie w stan najwyższego wzburzenia i zapału.

Komendant, nie mniej odurzony szczękiem broni, podniósł głowę do góry, następnie przechylił ją nieco wtył, klatkę piersiową wysunął naprzód i trzymając kielich z winem w wyciągniętej prawicy, wzniósł toast na wzajemną przyjaźń i zapewniał, że wszystkie serca, tak jego oficerów, jak i jego własne, biją silnie ku dzielnym towarzyszom broni, z którymi spodziewają się wkrótce pójść ramię w ramię przeciw wspólnemu wrogowi itd.

W niedługim jednak czasie wydarzyło się, skutkiem drobnego zajścia nieporozumienie między panującymi obu dotychczas zaprzyjaźnionych państw i komendant twierdzy otrzymał poufny nakaz, aby zaprosił na wspólną ucztę oficerów drugiego mocarstwa, które z pierwszem było na stopie wojennej. Oficerowie mieli się zjawić na uczcie z szablami u boku.

Gdy już wszyscy zasiedli do długiego stołu, powstał komendant twierdzy, aby wygłosić stosowny toast.

Podniósłszy się ze swego siedzenia, trącił obcasem o krzesło i wywołał głośny hałas przez posuwanie podeszwami po podłodze, równocześnie zaś trącił biodrami wolno zwisającą szablę tak, że musiała uderzyć z głośnym brzękiem i szczękiem o nogi stołu i krzesła. Na ten znak porwali się wszyscy oficerowie ze swych miejsc, jakby w najwyższem wzburzeniu uderzyli obcasami o krzesła, posuwając równocześnie podeszwami po podłodze i przez gwałtowne ruchy ciała wywołali tak głośny brzęk i chrzęst szabel, że aż cała sala zadrżała. W ten sposób wprowadzali się wzajemnie w stan najwyższego wzburzenia i zapału.

Komendant, nie mniej szczękiem broni odurzony, podniósł głowę do góry, następnie przechylił ją nieco w tył, klatkę piersiową wysunął naprzód i, trzymając kielich z winem w wyciągniętej prawicy, wzniósł toast na wzajemną przyjaźń i zapewniał, że wszystkie serca tak jego oficerów, jak i jego własne, biją silnie ku dzielnym towarzyszom broni, z którymi spodziewają się wkrótce pójść ramię w ramię, przeciw wspólnemu wrogowi itd.

Po niejakim jednak czasie, oziębiły się znowu stosunki obu świeżo zaprzyjaźnionych mocarstw, skutkiem czego nastąpiło ponowne zbliżenie się do pierwszego mocarstwa.

Komendant twierdzy otrzymał więc nakaz, by znowu zaprosił oficerów tego pierwszego mocarstwa na wspólną ucztę i to znowu z przypasanemi u boku szablami.

Gdy tedy wszyscy zasiedli do długiego stołu, powstał komendant twierdzy ze swego siedzenia, jak to dotychczas zwykł był czynić, by złożyć zapewnienie, że wszystkie serca tak jego oficerów, jak i jego własne biją silnie ku szanownym gościom i wiernym towarzyszom broni, gdy wtem stało się coś nadzwyczajnego.

Komendant z niewiadomej przyczyny nie mógł swej szabli wprowadzić w ruch, przez co też nie mógł wywołać jej brzęku i chrzęstu; szabla podniosła się wprawdzie równocześnie z komendantem, nie wydała jednak żadnego odgłosu.

Z powodu tej okoliczności oficerowie, na których samo trącenie krzesła przez komendanta i posuwanie nogami po podłodze nie wywarło żadnego wrażenia, nie popadli tym razem w zwyczajny zapał. Opieszale powstali ze swych krzeseł i nawet nie czuli potrzeby pobrzękiwania szablami.

I oto stali wszyscy sztywni, trzymając kielichy z winem w wyciągniętej bez energii dłoni, bez wyprężonej należycie klatki piersiowej, bez przechylonej dziarsko w tył głowy, bez blasku w oczach!

Z zamglonemi oczyma spoglądali wszyscy na komendanta i słuchali na wpół apatycznie jego toastu. Wygłoszone na uczcie przemówienia były wprawdzie dokładnie te same, co zwykle, brakło im jednak zwykłego polotu i drgającego u wszystkich zapału wojennego.

W najwyższym stopniu niezadowoleni opuścili wszyscy salę i niewiele brakowało, ażeby oba korpusy oficerskie w niezgodzie się rozeszły. Komendant był tem bardzo zmartwiony i obawiał się nagany ze strony ministra wojny; długo nie mógł dojść przyczyny tego niefortunnego przypadku. Jakaś okoliczność — myślał sobie — której nikt nie przypuszcza, której nikt zapewne rozmyślnie nie spowodował, musi być temu wszystkiemu winną. Postanowił użyć największej energii, by sprawę wyświetlić. Mogłoby przecież zajść niebezpieczeństwo powtórzenia się podobnego wypadku, a było już do przewidzenia, że znów będzie wydany nakaz urządzenia takiej samej uczty, gdyż w urzędowych pismach pojawiły się wskazówki, że rząd ma znów zamiar zbliżyć się do drugiego mocarstwa.

Na szczęście wyjaśniła się cała sprawa na drugi dzień.

Służący komendanta, czyszcząc szablę, zauważył mianowicie, że nie mogła ona dość swobodnie się poruszać, bo przypadkowo nie była należycie do rzemienia przymocowaną. Służący doniósł o tem swemu panu, nie przeczuwając wcale ważności tego odkrycia; komendant, jakby w jasnowidzeniu, spostrzegł natychmiast z błyskawiczną szybkością, że jego szabla w tych utrudnionych warunkach nie mogła absolutnie swobodnie się poruszać, ani wydawać brzęku. Po głębszym namyśle poznał, jakie musiały stąd wyniknąć konsekwencye. Doświadczył ich wczoraj dopiero wśród największego przerażenia.

Posiadłszy wreszcie rozwiązanie tej zagadki, odetchnął głęboko, wolny od wszelkich trosk na przyszłość. Teraz wyczekiwał z niecierpliwością nowego nakazu do uczty z przypasanemi szablami. Służącego zaś zawołał do pokoju, wynagrodził go sowicie i rzekł, wręczając mu kilka monet:

— Sebastynie! Nie przeczuwasz nawet, jak wielką usługę oddałeś naszemu państwu!

Tłum. Z. i Loew.

winny działać sfery nieszlacheckie i to działać tak na polu politycznem, napierając na rządy centralne i polskie reprezentacye w ciałach prawodawczych, jakoteż na polu ekonomicznem i na polu oświaty.

Zamiast tego widzimy zupełnie co innego. Stara polska tromtadracya i nacyonalizm nowoczesny, słomiany ogień i krótkowidztwo filisterskie, wszystko to nie tylko kwitnie po dawnemu, lecz nawet połączyło się w stronnictwo narodowo-demokratyczne, a instytucyę taką jak Towarzystwo szkoły ludowej dostają w ręce szowiniści „wszechpolscy,“ którzy wraz z lokajami z „Dziennika polskiego“ i wraz z „wyodrębniaczami Galicyi“ propagują „walkę kulturalną“ z Rusinami w chwili, kiedy sejm pruski uchwala nowe miliony na wytępienie Polaków i kiedy polakożerczy „Schulverein“ ogłasza bilans swej działalności germanizacyjnej. Ci panowie całkiem świadomie chcą ze „Szkoły ludowej“ zrobić „Szulverein“ wobec Rusinów, ale powinni przynajmniej tyle wiedzieć, że jak „Szulverein“ i kolonizacya niemiecka mimo indolencyi naszego społeczeństwa nie zniemczył Śląska i Poznańskiego, tak samo oni nic nie zrobią Rusinom, no i to wiedzieć chyba muszą, że my trochę mniej mamy pieniędzy do wyrzucenia, niż Niemcy.

Możemy się poszczycić, że my, socyalni demokraci pierwsi rozpoczęliśmy pracę kulturalną na Śląsku i że my najgłośniej z partyj polskich bronimy praw narodu ruskiego i najdotkliwiej smagamy szowinizm. Wiemy bowiem, że uświadomienie ludu ruskiego wzmoże proletaryat polski i że z drugiej strony każdy krok naprzód na Śląsku, to krok naprzód w rozwoju proletaryatu i naszej partyi.

Ale jak powiedziałem i inne warstwy społeczeństwa są w tem interesowane. Zrozumieli to ludowcy i uczciwa część demokracyi. Ale potrzeba, by coraz to szersze warstwy społeczne to zrozumiały, by sobie powiedziały: Jeżeli nie chcemy pomagać Rusinom, to dajmy im święty spokój, a wytężmy swe siły na Zachód.

Dr Stanisław Gall.

Przegląd polityczny.

Socyalni demokraci wobec handlu terminowego zbożem. Na posiedzeniu Izby posłów d. 31 z. m., w czasie debaty nad przedłożeniem w sprawie handlu terminowego zbożem, złożył poseł tow. Eldersch imieniem klubu socyalno-demokratycznego następujące oświadczenie:

Frakcya socyalno-demokratyczna głosowała za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem o handlu terminowym, jakkolwiek nie podziela ona intencyi projektodawców i sądzi, iż nadzieje, przywiązywane przez szerokie koła rolników do tej ustawy, niczem nie są uzasadnione. Agitatorom agrarnym udało się wpoić w rolników błędne zapatrywanie, iż spowodowane stosunkami na rynku światowym przykre położenie rolnictwa może być poprawione przez zmianę form ruchu targowego. W czasie agitacyi i debaty w tej Izbie nie wspomiano jednak o groźnej dla drobnego gospodarstwa rolnego konkurencyi ze strony wielkiej posiadłości, która bardziej, aniżeli rynek światowy lub formy ruchu targowego, podkopuje egzystencyę małej własności rolnej.

Doświadczenia w innych krajach wykazały, iż zupełnie mylnem jest zapatrywanie, że rolnikowi pomoże się przez samą tylko reformę ruchu targowego — nadto wykazały one, iż przez ustawowy zakaz handlu terminowego zbożem — nie można nawet w skuteczny sposób zapobiedz wybrykom szwindlu giełdowego i lichwy zbożowej. Najrozmaitsze dyskusye nad tą ustawą wykazały, że nadzieje rolników, iż ustawa ta podwyższy ceny produktów, są zupełnie płonne. Tem samem dla kół agrarnych opada znacznie wartość tej ustawy, dla nas zaś, jako przedstawicieli konsumentów, odpada zarazem powód, by sprzeciwiać się dojściu do skutku tej ustawy. Nie podzielamy więc nadziei tych, którzy agitują za tą ustawą, uważamy je za złudzenia, ograniczamy się jednak do wypowiedzenia tego i pozostawiamy interesowanym w produkcyi zboża i w handlu zbożem uregulowanie ruchu targowego w taki sposób, jaki uważają za dobry.

Jeżeli w tej myśli nie sprzeciwiliśmy się przejściu do dyskusyi szczegółowej, to jednak zupełną odpowiedzialność za skutki tej ustawy i za rozczarowania, które w niedługim czasie z nich wynikną, pozostawiamy tym, którzy cierpiące wskutek ciężkich warunków bytu włościaństwo przez niezmierną przesadę w przedstawianiu skutków tej ustawy w błąd wprowadzili. Przyznanemu nawet przez zwolenników tej ustawy niebezpieczeństwu skierowania handlu zbożem na Węgry i zaszkodzenia gminie miasta Wiednia przez zrujnowanie składu miejskiego można przeciwdziałać tylko w ten sposób, jeżeli państwo i gmina przez szeroko zakrojoną politykę komunikacyjną i odpowiednie zarządzenia co do transportu i magazynowania zboża postarają się w większym stopniu niż dotychczas o poparcie interesów tak producentów. jak i konsumentów zboża.

Ruch chłopski na Ukrainie. Z Petersburga donoszą: Carski ukaz z 11 (24) maja, na mocy którego za materyalne szkody, powstałe podczas ostatnich rozruchów chłopskich w w gubernii półtawskiej i charkowskiej, odpowiadają solidarnie nie tylko bezpośredni uczestnicy rozruchów, lecz także wszystkie gminy włościańskie, do których należą „buntownicy,“ spotkał się tutaj z nieprzychylnem przyjęciem nawet w całkiem lojalnych i rządowych kołach. Sam rząd podnosi w ukazie, że rewolty chłopskie w Półtawie i Charkowie tłumaczą się tylko ekonomiczną nędzą tamtejszych chłopów, którzy częstokrotnie wskutek nieurodzaju ulegali klęsce głodu. Mimo tego nakłada się na te nieszczęśliwe, tak ciężko poszkodowane gminy, nadzwyczajne podatki w kwocie 800 tysięcy rubli! Podatek ten nałożono na wszystkie gminy, które w jakikolwiek sposób wmięszane były w rozruchy, a nie ulega wątpliwości, że dotknie nawet tych włościan, którzy osobiście nic nie mieli wspólnego z tymi niepokojami.

Przypomina to czasy wojen chłopskich w Niemczech, gdzie także po stłumieuiu rozruchów, wywołanych nędzą ekonomiczną, nałożono jeszcze większe ciężary na chłopstwo. W każdym razie postępowanie rządu rosyjskiego nie przyczyni się do utrwalenia społecznego pokoju. Nie będzie to tajemnicą dla tak boleśnie dotkniętych chłopów, że zapłacone przez nich podatki wpłyną do kieszeni obszarników, którzy bądź co bądź znajdują się mimo wszystkiego w daleko lepszem położeniu, niż wynędzniali i wygłodzeni chłopi. A jakie to uczucia i myśli nasunie tym chłopom i jakie sprowadzi następstwa, okażą przyszłe wypadki.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 czerwca. 1778. Urodziny Jana Jakóba Rousseau. — 1894 Wiedeńska Kasa chorych otwiera zakład dla rekonwalescentów w Königstetten. — 1899. Jan Strauss młodszy umiera. — 1900. Wybory do parlamentu włoskiego.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: Rozpocznie 8 obraz „Irydyona“ Krasińskiego, następnie „Romantyczni“, komedya w 3 aktach Rostand'a (debiut p. Dulębianki).

Sroda: „Kordyan“, poemat dram w 10 obrazach J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prologiem Nestroya.

Sobota: „Krewniaki“ komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: „Przekupka warszawska“, obraz histor. w 4 odsłonach A. Bełcikowskiego.

Nasz felieton. W dzisiejszym numerze podajemy nowelę ze zbioru p. t. „Fantazye realisty“ Lynkaeusa, który stał się niedawno bardzo głośnym. Mianowicie na skutek denuncyacyi Schönerera, popełnionej w interpelacyi parlamentarnej, „Fantazye realisty“ zostały skonfiskowane. Nowela z tego zbioru, którą dziś drukujemy, nie została skonfiskowana.

Z teatru komunikują nam: W dzisiejszem wznowieniu komedyi Rostanda „Romantyczni“, do roli Percineta wróci p. Tarasiewicz, a w roli Sylwiny wystąpi po raz pierwszy na naszej scenie p. Dulębianka. Widowisko rozpocznie obr. 8 „Irydiona“, Krasińskiego znany z benefisu p. Siemaszkowej.

W bieżącym tygodniu wznowione będą dwa utwory oryginalne: 4-akt. komedya Bałuckiego „Krewniacy“ grana z powodzeniem przed 20-laty na naszej scenie, oraz efektowny obraz A. Bełcikowskiego „Przekupka warszawska“.

Nr. 11 „Kolejarza“ wyszedł z druku i zawiera: sprawozdanie z konferencyi kolejarzy w Stanisławowie, artykuł „Biurokracya a dyscyplina“, liczne korespondencye „Z przestrzeni i warsztatów“, obfitą kronikę i komunikaty organizacyi. W numerze tym skonfiskował prokurator korespondencye ze Lwowa, Tłustego i Rzeszowa.

Jak gmina krakowska dba o hygienę. Pewien właściciel domu przy ulicy Długiej skarży się na magistrat, że nie zarządził w jego domu wyczyszczenia kloaki, chociaż przed 7 tygodniami zawiadomił magistrat o tem, że zachodzi potrzeba wyczyszczenia kloaki. Według przepisów wystarcza zawiadomienie na 14 dni. W tym wypadku jednak, po 7 tygodniach, mimo usilnych urgensów, magistrat nie wydał stosownego zarządzenia.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Schodnicy. Wobec zbliżającego się terminu ogólnego walnego zgromadzenia Uniwersytetu ludowego, t. j. zjazdu delegatów — oddział schodnicki śmiało rzec może, że usiłowania jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Instytucya ta tutaj niedawno założona, mimo obecnego wyludniania się Schodnicy, oraz innych przeszkód, prosperuje wytrwale. Po całym szeregu odczytów z dziedziny techniki i geologii, wygłoszonych przez inż. Libańskiego, odbył się odczyt tow. Burdy o „Weselu“ Wyspiańskiego.

Ubiegłego czwartku (29 z. m.) miała Schodnica prawdziwą ucztę artystyczno-literacką. Artyści teatru lwowskiego pp. Bednarzewska i Stanisławski wykonali recytacyę „Dzwonu zatopionego“, zaś o znaczeniu poezyi i treści tej sztuki mówił inż. Libański. Kilkuset zgromadzonych robotników przysłuchiwało się z zajęciem interpretacyi najładniejszych ustępów dramatu Hauptmana.

Obecnie urządzane bywają z powodzeniem odczyty polskich klasyków. Czytania te gromadzą liczny poczet robotników.

Fundusze oddziału schodnickiego wynoszą kilkaset koron i przy pomocy tej sumy zamierza zarząd rozpocząć stałe wykłady, sprowadzając od wakacyi najlepsze siły prelekcyjne dla systematycznego wyczerpania z góry ułożonego programu naukowego.

Hrabia Michałowski w roli fabrykanta. W Dobrzechowie hr. Roman Michałowski, ojciec osławionego starosty jasielskiego, posiada fabrykę dachówek i cegieł, w której zatrudnionych jest około 150 robotników. Pan hrabia, jako człowiek bardzo energiczny, sam we własnej osobie jest dozorcą fabrycznym, a funkcyę tę spełnia w ten sposób, iż robotników okłada kijami. Robotnicy pracują od godz. 5 rano do 7 wieczór z $1^1/_2$ godzinną przerwą na śniadanie i objad, t. zn. praca $12^1/_2$ godzin, za co hrabia płaci 25, 30, 50 ct., a najwyżej 60 ct. dziennie. Wypłata odbywa się w sobotę wieczorem po godz. $12^1/_2$ w nocy. Bardzo często zdarza się, iż robotnicy otrzymują przy wypłacie mniej, niż zarobili. Wszelkie zaś zażalenia lub skargi załatwia hr. Michałowski w ten sposób, iż odnośnych robotników wydala natychmiast bez 14-dniowego wypowiedzenia. Robotnicy z fabryki hr. Michałowskiego nie są ubezpieczeni w żadnej Kasie chorych, gdyż p. hrabia drwi sobie po prostu ze wszelkich ustaw i przepisów przemysłowych. Kiedy krakowski inspektorat przemysłowy, skutkiem zażalenia wniesionego przez robotników, udzielił hrabiemu surowego upomnienia, wówczas hr. Michałowski wyraził się wobec robotników w ten sposób: „Nic mi nie zrobicie, chociażbyście po 2 razy dziennie pisywali listy do inspektora. Ja jestem hrabia, fabryka jest moja i nikt mi nic nie zrobi!“

Przedwczesne przechwałki, panie hrabio! Że panu można coś „zrobić“ — o tem zapewne niedługo przekonają pana wyzyskiwani robotnicy.

Los prowizorycznych dozorców więzień. Prowizoryczni dozorcy więzień w Galicyi należą do najwięcej upośledzonej kategoryi sług rządowych. Płaca ich wynosi bez względu na lata służby 24 złr. miesięcznie, co czyni 80 ct. dziennie. Na uzyskanie dekretu służbowego, z którym połączone jest podwyższenie płacy i zapewnienie emerytury na stare lata, muszą czekać niektórzy od 10 do 26 i 27 lat. Tamtego roku przy sposobności wnoszenia przez dozorców prowizorycznych podania o podwyższenie płacy, zebrali dozorcy dane statystyczne co do lat służby bez dekretu. W okręgu wyższego sądu krajowego lwowskiego są dozorcy prowizoryczni, mający po 16 lat służby; w okręgu krakowskim stosunki są jeszcze gorsze, są tam bowiem prowizoryczni dozorcy mający po 26 i 27 lat służby. Dozorca prowizoryczny pełni przeciętnie 60 godzin służbę bez przerwy, poczem ma 12 godzin w nocy wolne. Tak jest w Przemyślu! Wypada więc na dobę 20 godzin służby, co uczyni $4^1/_2$ ct. zapłaty za godzinę pracy.

Dozorca prowizoryczny niema żadnych praw. Każdej chwili można go wydalić ze służby, traktuje się go bowiem jako dziennego zarobnika. Jeszcze jaskrawiej uwidoczni się nędza prowizorycznego dozorcy więzień, jeżeli przedłożymy budżet jego niezbędnych wydatków i porównamy go z pobieraną płacą. Przeciętnie licząc w rodzinie cztery osoby, wypada na jedną osobę 20 ct. dziennie, z czego ma się opłacić mieszkanie, wikt, ubranie, lekarza, nadzwyczajne wydatki itp. Czyż należy się więc dziwić, że niejeden z prowizorycznych dozorców, pchany nędzą, w nielegalny sposób szuka pomocy?

Porządki na kolejach galicyjskich. Piszą nam z Jarosławia: Tow. Władysław Kawski, sekretarz wiedeńskiej „Siły“ chciał dnia 18 maja br. udać się z Jarosławia do Przemyśla. Nie mogąc się docisnąć do kasy na dworcu kolejowym, poprosił pewnego kaprala, by kupił bilety dla niego i dla siostry. Dostawszy bilety, pobiegł na peron, w tej chwili jednak pociąg ruszył. Wobec tego kapral wrócił do kasy i zażądał zwrotu pieniędzy za bilety; na to kasyer p. Edward Kizubeck zawołał: „Trzeba było pierwej przyjść, a nie tak długo p.....“ (tu użył wyrazu, który nie nadaje się do powtórzenia). Gdy żołnierz w sposób spokojny zwrócił kasyerowi uwagę, iż przecież kasa była jeszcze otwartą, gdy pociąg już ruszył, nadbiegł urzędnik ruchu, niejaki Kostecki i kazał policyantowi kaprala aresztować. Policyant jednak wolał nie spełnić nielegalnego nakazu i dał spokój kapralowi, który podarłszy karty, rzucił je i poszedł. P. Kostecki podniósł karty i schował i mimo energicznego upominania się ze strony tow. Kawskiego ani kart, ani pieniędzy za nie nie zwrócił.

Z Warszawy donoszą nam, że poeta Edward Słoński został na dwa lata zesłany w głąb Rosyi.

Wojna szkolna we Wrześni. Wobec pogłosek, rozsiewanych przez hakatystyczne pisma o nowych rozruchach we Wrześni, podaje „Goniec wielkopolski“ wiadomości, zebrane na miejscu. Dnia 24 maja uczenica Wiktorya Kaliszewska po otrzymaniu chłosty — rzekomo za swawolę podczas nauki — dostała drgawek nerwowych, a po nich takiego osłabienia, że po wyjściu wszystkich dzieci ze szkoły musiała się matka po nią zgłosić i Kaliszewska dni kilka przeleżała w domu; w ubiegły znów wtorek został ukarany cieleśnie Bronisław Klimas. Chłopiec bronił się tak silnie, że nauczyciel z jego klasy przywołać musiał drugiego na pomoc. Matka Klimasa, zawiadomiona przez inne dzieci o tem, że jej syna biją dwaj nauczyciele, pobiegła wzburzona do szkoły, domagając się widzenia z rektorem. Mimo wezwań nie chciała się oddalić tak, iż nauczyciele opuścili szkolę, pozostawiając ją samą. Chłopiec po chłoście doznał parokrotnego krwotoku z nosa oraz uczuwał kłócie w boku. Przed szkołą powstało zbiegowisko, ale żadnego „zakłócenia spokoju“, o którem rozwodzą się pisma polakożercze, nie było.

Współpracownik „Gońca“ po skonstatowaniu tych faktów miał rozmowę z rektorem Fetke, który się skarżył na oporność dzieci. „Goniec“ przyznaje, że ogólne rozgoryczenie przeciw szkole udzieliło się i dziatwie, która, oczywiście, żadnego szacunku mieć nie może dla katujących ją germanizatorów. Zwłaszcza pokrzywdzonemi czują się dzieci, które na wielkanoc powinny były opuścić szkołę, a które dla szykany skazano na dalszy w niej pobyt. Nauczyciele usiłują przywrócić karność szkolną biciem, a to już dzieci, zdeklarowane w swej niechęci i oporze, bynajmniej nie zastrasza, lecz pobudza do odwzajemniania się przez okazywanie im lekceważenia.

Stąd wytworzyła się sytuacya, zaostrzająca z dniem każdym stosunki szkolne.

Rugowanie obcych studentów z Prus. Rektor uniwersytetu w Kilonii wydał rozporządzenie, zabraniające tym studentom z Rosyi i z Austryi wstępu na uniwersytet kiloński, którzy nie złożyli egzaminu dojrzałości w niemieckich szkołach średnich.

Stu-milionowe oszustwo. W sprawie afery Humbertów donoszą z Paryża: Jak wiadomo, jeszcze przed 4 laty Waldeck Rousseau przy sposobności sporu prawnego o spadek niejakiego Girarda w Elboeuf nazwał pożyczki pani Humbert największem oszustwem tego stulecia. Przedtem zaś kilka pism również podnosiło poważne wątpliwości co do istnienia 100-milionowego spadku pani Humbert. Mimo to wszystko, ówczesny prezydent francuskiej Izby deputowanych, Deschanel, bywał w salonach Humbert, jako konkurent Maryi Daurignac, która już przekroczyła trzydziestkę. Zdaje się, iż wcale nie zrażały go fizyczne i umysłowe braki tej panny, którą uważano w dzielnicy za upośledzoną na umyśle. Miliony wszystko miały pokryć. Także i zmarły prezydent republiki Feliks Faure wierzył w istnienie 100-milionowego spadku. Deschanel ożenił się z inną milionerką. Gdzieindziej jako konkurent podobnej dziedziczki wrzekomych milionów stałby się nieśmiertelnie śmiesznym. W Paryżu jednak inne są obyczaje.

W piątek 30 maja niejaki Courtot, który od 20 lat był naczelnym pisarzem u paryskiego notaryusza Lenquesta, prawnego zastępcy rodziny Humbertów, złożył przed sędzią śledczym następujące zeznania: Były minister sprawiedliwości Humbert, ojciec męża oszustki, był tym, który w r. 1884 podyktował osobiście notaryuszowi Lanquest całą zmyśloną umowę między Crawfordami z jednej strony, a Humbertami i Daurignacami z drugiej strony. W ten sposób wprowadzonym został w błąd notaryusz Lanquest, który nie mógł mieć żadnych wątpliwości co do prawdziwości słów ministra. Wszystkie późniejsze oszustwa w sprawie Humbertów polegały właśnie na tej umowie, podyktowanej przez ministra Humberta.

Zamach na inżyniera Edmunda Libańskiego. W sobotę o godzinie 5 po południu strzeliła jakaś młoda kobieta do inżyniera Edmunda Libańskiego, wychodzącego z redakcyi „Słowa polskiego“. Kula zraniła na szczęście tylko lekko inż. Libańskiego. Kobietę, która zdradzała objawy obłąkania, aresztowano.

Ze Lwowa telefonują nam: Sprawczyni zamachu nazywa się Jaremowa i cierpi, jak skonstatowano, na manię prześladowczą. Jest przekonaną, że socyaliści ukuli przeciw niej spisek i zasypywała od dłuższego czasu różne osoby listami. Inż. Libański nie znał jej wcale.

Nieuświadomieni ludzie. „Nowa Reforma“ zamieściła przed kilku dniami p. t.: „W obronie honoru czeladzi kominiarskiej“ następujące pismo:

„Opisywany w dziennikach fakt kradzieży, popełnionej przez czeladnika kominiarskiego, Jana Hadama, zmusza nas, czeladź kominiarską, do wyjaśnienia, że ów Jan Hadam, mając kilka lat praktyki kominiarskiej, przybył do Krakowa i robił przez 2 lata bezpłatnie u majstra kominiarskiego, p. Antoniego Bąkowskiego, jako terminator; i w tym czasie p. Bąkowski miał już sposobność przekonać się, że Hadam nie zawsze lubi mieć czyste ręce. Trzymał go jednak p. Bąkowski, bo mu pracował za darmo, a, gdy trzeba było nareszcie wyzwolić na czeladnika i następnie płacić, jak innym, więc go wyzwolił, ale w ślad za tem i oddalił od siebie — skutkiem czego Hadam, popadłszy w bezrobocie, a zatem i w biedę materyalną, tem łatwiej puścił się na występki, całej czeladzi kominiarskiej dziś wstyd przynoszące.

Większy jednak, niż do Hadama, mamy żal do p. Bąkowskiego, bo on nie powinien był wyzwalać człowieka niepewnej moralności, a gdy już go wyzwolił, powinien był przynajmniej nie wydalać go od siebie, lecz trzymać i czuwać nad nim, aż do nabrania pewności, że z uczciwej drogi nie zboczy. Kraków, dnia 24 maja 1902 r. Krakowska czeladź kominiarska“.

Jakże ciemni są ci ludzie, którzy na swego towarzysza pracy rzucają kamieniem potępienia, a nie na niesumiennego majstra. Widzą oni tylko słomkę w oku biednego czeladnika, a nie widzą belki w oku majstra. Nie widzą, że czeladnik ten przez 2 lata pracował na majstra zadarmo, że zatem mają tu do czynienia z wyzyskiem, od którego nie może już być gorszy! Nie widzą, że kazać robotnikowi pracować 2 lata zadarmo, to znaczy wprost robił zeń złodzieja. „W obronie honoru czeladzi kominiarskiej“ należy pod pręgierz postawić nie biednego czeladnika, lecz tego p. Bąkowskiego, który był tak bezwstydnym, że przez dwa lata ciągnął zyski z niezapłaconej pracy robotnika i popchnął go tem samem do kradzieży.

Otrucie obywatela krakowskiego. Do krakowskiej policyi nadeszło onegdaj urzędowe doniesienie z Warszawy, że niejaka Felicya Stypulska otruła swego męża Antoniego i została za to skazaną na 12 lat ciężkich robót na Sachalinie. Antoni Stypulski był ogrodnikiem, pochodził z Krakowa i wziął w r. 1897 z tutejszej policyi paszport na 3-letni pobyt w Rosyi.

Stowarzyszenie głuchoniemych ma być założonem w Krakowie. Grono głuchoniemych zwołuje w najbliższym czasie zebranie poufne, na którem wybranym zostanie komitet ściślejszy. We wszelkich sprawach założyć się mającego stowarzyszenia odnosić się należy pod adresem: Włodzimierz Dozorców, drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, Wolska 9.

Telegraf i telefon.

Straszna katastrofa w kopalni. 17 trupów!

Borysław, 2 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Dziś rano wydarzyła się w kopalni wosku Landerbanku straszna katastrofa skutkiem pożaru. **Zginęło kilkudziesięciu robotników. Dotychczas wydobyto 17 trupów i rannych.** Dalsze wydobywanie trupów jest utrudnione z powodu przeszkód wynikłych skutkiem pożaru. Przed kopalnią rozgrywają się okropne sceny. Żony i dzieci rozpoznają zabitych wśród rozdzierającego serce płaczu. Skonsygnowano żandarmeryę. Wśród robotników panuje przygnębienie.

Borysław, 2 czerwca. (Tel. „Naprzodu“). Katastrofa wydarzyła się o godzinie 3 rano. Przyczyną katastrofy jest zapalenie się „bleisicherunków“ przy przewodach elektrycznych.

(„Bleisicherung“ ma na celu przeszkodzenie, aby zbyt silny prąd elektryczny nie rozpalił zbytnio drutów i nie wywołał przez to pożaru. W tym celu wstawia się między dwa druty elektryczne paski ołowiane. Gdy prąd elektryczny stanie się zbyt silnym, wówczas ołów się topi i połączenie między drutami ustaje. Długość paska ołowianego musi być tak wielką, aby między końcami drutów nie mógł się utworzyć łuk świetlny. Oprócz tego powinien być ołów odosobniony zapomocą materyałów ogniotrwałych, zwłaszcza, gdy znajduje się w pobliżu przedmiotów łatwo zapalnych. W kopalni Landerbanku nie przestrzegano widocznie tego przepisu i spowodowano przez to katastrofę.

Na miejsce katastrofy wysłaliśmy bezzwłocznie specyalnego sprawozdawcę. *Redakcya*).

Borysław, 2 czerwca. (Tel. biura kor.). Dziś rano w kopalni wosku akcyjnego towarzystwa „Borysław“ nastąpiła eksplozya gazów. 16 robotników poniosło śmierć, 4 ciężko rannych.

Lwów, 2 czerwca. Z Borysławia donoszą do tutejszych dzienników, że katastrofa wydarzyła się w szybie towarzystwa kompanii francuskiej, obecnie należącym do Landerbanku. Do godziny ½2 wydobyto 12 trupów, prócz tego z rannych robotników czterech jest umierających.

Pożar.

Lwów, 2 czerwca. Wczoraj w nocy wybuchł pożar we wsi Dublany. Spaliło się 19 zagród włościańskich. Dopiero dziś nad ranem udało się po ogromnych wysiłkach pożar ugasić.

Straszny wypadek.

Dynów, 1 czerwca. Podczas procesyi Bożego Ciała zdarzył się tu straszny wypadek. Niejaki Wojciech Sidorowicz przenosił nabity moździerz z miejsca na miejsce. Proch eksplodował; na Sidorowiczu zapaliła się odzież, wskutek czego doznał on silnych poparzeń, a nadto odniósł nader silne pokaleczenie ręki. W stanie boznadziejnym odwieziono go do szpitala w Przemyślu.

Fundusz antypolski.

Berlin, 1 czerwca. Komisya dla przedłożenia antypolskiego. Posłowie Fuchs, Schmula i Wallenhorn występują przeciw przedłożeniu i uzasadniają to w dłuższej mowie motywami państwowymi i chrześcijańskimi.

Poseł Ernst oświadcza, że jest gotów poprzeć politykę rządu, zastrzega sobie jednakże rozważenie proponowanych zarządzeń.

Następnie przyjęto art. 1, postanawiający, aby fundusz kolonizacyjny podwyższono na 350,000.000 m. 14 gł. przeciw 6.

Art. 2, żądający kredytu 100 milionów marek na zakupno domen przyjęto 13 gł. przeciw 7.

Po przemowie p. Recka, który podniósł konieczność nabycia także na Mazurach, aby dążenia Polaków celem pozyskania Mazurów nie odniosły skutku, minister skarbu uznał słuszność tego żądania. Oświadczył jednak, że z tych funduszów nie będzie można nabyć tam domen.

Wkońcu przyjęto całą ustawę 13 gł. przeciw 7.

Strejki w Hiszpanii.

Barcelona, 2 czerwca. Większa część robotników zakładu elektrycznego dla oświetlenia miasta rozpoczęła strejk.

Badajoz (Hiszpania), 2 czerwca. Przyszło tu do starcia między żandarmami a strejkującymi robotnikami. 2 robotników i jeden żandarm odnieśli obrażenia. Żandarmi aresztowali 36 osób.

Potyczka z Tuaregami.

Algier, 1 czerwca. Jeden z oficerów, który z swym oddziałem wracał z ekspedycyi karnej przeciw Tuaregom, został w pobliżu Ideles napadnięty przez 300 konnych Tuaregów. Ci ostatni zostali pobici i 71 z nich zabito. Francuzi stracili 3 zabitych i 10 rannych; między tymi jest także porucznik lekko ranny.

Pokój w południowej Afryce.

Londyn, 2 czerwca. Po nadejściu depesz o zawarciu pokoju niezliczone tłumy ludności do późnego wieczora przeciągały ulicami miasta. Na wieżach kościołów i na wielu budynkach publicznych wywieszono chorągwie.

Londyn, 2 czerwca. Dzienniki poranne omawiają z zadowoleniem zawarcie pokoju i wyrażają się w obszerniejszych artykułach z uznaniem zarówno dla Burów jakoteż dla Anglików. „Standart“ pisze, że angielscy żołnierze i wojska kolonialne nie miały nigdy sposobności wyruszyć przeciw dzielniejszemu, nieprzyjacielowi jak w minionej wojnie. „Daily News“ pisze, że Anglik ma teraz wielkie zadanie, zaprowadzenia zgody i dobrobytu w kraju spustoszonym wojną. „Morning Post“ twierdzi, że państwo nie było nigdy oparte na tak silnej podstawie jak obecnie i wyraża zadowolenie, że w takich właśnie warunkach odbędzie się koronacya.

Kongres w Chile.

Sant Jago de Chile, 2 czerwca. Otwarto tu wczoraj kongres. Prezydent wspomniał w przemówieniu o pomocy Anglii, która przyczyniła się do załatwienia sporu z Argentyną, następnie mówił o kilku kwestyach bieżących.

Krwawe zaburzenia we Lwowie.

Wojsko strzela do ludu. — Mnóstwo rannych i trupów.

Lwów, 2 czerwca. Godz. 3 po południu. (Tel. „Naprzodu“). Miasto nasze przeżywa dzisiaj niesłychanie tragiczne i krwawe chwile, jakich od lat dziesiątek nie widziało. Na ulicach i placach wre walka między wojskiem a tłumami. Co chwila rozlegają się salwy karabinowe, pada mnóstwo rannych, a podobno nawet są trupy. Ulicami miasta płynie krew. Na placu Strzeleckim wznoszą się barykady. Najkrytyczniejszem jest położenie na ulicach, wiodących do placu Strzeleckiego. Zbieranie wszelkich wiadomości połączonem jest z narażeniem życia, z powodu ustawicznie w różnych kierunkach padających salw karabinowych. Całe miasto jest niesłychanie wzburzone. Odpowiedzialność za te krwawe wypadki spada w pierwszym rzędzie na przedsiębiorców budowlanych, którzy skutkiem swego egoistycznego opornego stanowiska rozbili wdrożoną akcyę ugodową i przez to doprowadzili strejkujących do najwyższego rozgoryczenia.

Oto opis zajść, o ile dotychczas możliwem było zebranie bliższych szczegółów:

Zebranie strejkujących w „Ogniwie“.

Dziś około godz. 8 rano zgromadzili się strejkujący przed lokalem stow. robot. budowlanych „Ogniwo“ przy ulicy Ossolińskich, celem naradzenia się nad dalszą akcyą. Umysły były bardzo wzburzone. Mimo to udało się tow. Witykowi, który wzywał zebranych do spokojnego zachowania się, uspokoić nieco robotników.

Około godz. 10 strejkujący, nie mogąc się pomieścić w lokalu „Ogniwa“, ruszyli przez miasto ku zwykłemu ich punktowi zbornemu placowi Strzeleckiemu, celem prowadzenia tam dalszych narad nad sytuacyą strejkową. Po drodze do pochodu strejkujących, liczącego około 3000 ludzi, przyłączyli się bezrobotni, tudzież mnóstwo ciekawych. Gdy tłum wszedł w rynek, powstała panika, poczęto gwałtownie zamykać sklepy, miasto nagle przybrało wygląd stanu oblężenia. Korzystając z chwilowego zamieszania jakichś kilku złodziei, kręcących się zwykle po rynku, napadło na pewną panią i wyrwało jej pulares z kwotą 25 złr. W tej chwili przekupki podniosły krzyk: „rabują!“ i poczęły gwałtownie zwijać stragany, szerząc dokoła panikę.

Zajścia na placu Strzeleckim.

Stąd przeszedł tłum na plac Strzelecki. Tow. Wityk, widząc wzburzenie, począł uspokajać zebranych i wzywać do rozejścia się. Tłum już zaczął się rozchodzić, gdy wtem nadeszła z ćwiczeń kompania 15 p. p. pod komendą kapitana Wessely'ego. Jeden z żołnierzy, niewiadomo rozmyślnie, czy niechcący, potrącił pewną kobietę. Na to mąż owej kobiety uderzył żołnierza w twarz. Wywołało to starcie. Żołnierze chwycili owego robotnika między siebie. Wśród tłumu padło hasło: „Odbić!“ W tej chwili kapitan zakomenderował: „Bajonett auf!“ Kompania poczęła szybko nasadzać bagnety. Tymczasem kilku żołnierzy wlokło robotnika za sobą i dopiero agent policyjny uwolnił go.

O godz. 11½ galopem nadjechał szwadron huzarów i opodal ustawił się pod strażnicą pożarną. Nadto nadbiegły 2 kompanie piechoty i również ustawiły się pod strażnicą.

Na balkon strażnicy wstąpił tow. Szpak i wezwał zebranych do rozejścia się. Publiczność zażądała jednak kategorycznie usunięcia wojska. Wobec tego usunięto piechotę, huzarzy jednak pozostali.

Tow. Szpak wstąpił ponownie na balkon i chciał przemawiać. W tej chwili jednak starszy komisarz policyi Wenz stanął w dorożce tak, iż zdawało się, że chce również przemawiać. Wobec tego tow. Szpak ustąpił. Tymczasem Wenz nie przemawiał, lecz tylko dał znak. W tej chwili rozległa się trąbka do ataku.

Szarża huzarów.

Huzarzy z dobytemi szablami rzucili się pełnym galopem w tłum, rąbiąc na wszystkie strony. Tłum na chwilę się rozprószył, wkrótce jednak zebrał się znowu i począł na huzarów rzucać kamieniami.

Wtenczas huzarzy przypuścili ponowny atak. Przez dłuższą chwilę rozlegał się szczęk szabel.

Pierwsza salwa.

Po chwili huzarzy cofnęli się pod strażnicę i poczęli ładować karabinki. Rozległa się pierwsza salwa, wśród tłumu padło mnóstwo rannych.

Demonstranci rozprószyli się i zebrali się znowu na pl. Strzeleckim o godz. 12½ w południe. Pułk 95 p. oczyścił na chwilę plac. Rozpoczęła się gonitwa policyi za robotnikami. Koło pl. Strzeleckiego rozlegały się co chwilę strzały. Strzelano ostrymi nabojami.

Na stacyę ratunkową przywieziono pierwszą ofiarę strzałów, robotnika Jana Sieradzkiego, z przestrzelonem udem, w stanie nieprzytomnym. Następnie poczęto zwozić coraz więcej rannych. Stacya ratunkowa cięższej rannych przewiozła natychmiast do szpitala powszechnego, a rannego również huzara Pawła Gwozieha odstawiono do szpitala wojskowego.

Wielu żołnierzy z piechoty i konnicy odniosło również lekkie pokaleczenie. W ulicy Szkarpowej dali huzarzy ognia do okien jednej z kamienic.

Dalsza strzelanina. — Ofiary.

W całem mieście rozlegają się ustawicznie strzały. W chwili, gdy wam to telefonuję, rozlegają się znowu salwy. Dotychczas zliczono 25 rannych, z tych 20 śmiertelnie. Policya jest bezradna. Sklepy w całem mieście pozamykane. Do godziny pierwszej opatrzyło pogotowie ratunkowe 11 robotników, którzy się zgłosili z ranami ciętemi na głowie lub na rękach, oraz jednego urzędnika policyjnego.

Na pl. Strzeleckim wznieśli robotnicy barykady, celem obronienia się od szarżowania huzarów.

Lwów, 2 czerwca Godz. 4½ po południu. (Tel. „Naprzodu“). Całe miasto zalane wojskiem, zwłaszcza ulice obok pl. Strzeleckiego.

Na rogu ul. Benedyktyńskiej i Szkarpowej uwija się pewien huzar, który w domu pod Nr. 3, gdzie stało kilku robotników, przyłożył jednemu z nich karabin do boku i strzelił, raniąc go ciężko w biodro.

Ranny Franciszek Wikusiński przez pół godziny leżał w bramie domu, gdyż stacya ratunkowa zajęta była na wszystkich punktach.

Głosy prasy.

Lwów, 2 czerwca. Wszystkie pisma bez różnicy zapatrywań politycznych, konstatują, że mogło się obejść bez rozlewu krwi, gdyby komisarz Wenz zachował był zimną krew i nie dawał hasła do ataku.

Kiedy żądano usunięcia wojska, stojący obok Wenza dziennikarze formalnie błagali go, by usunął huzarów. Na to odparł Wenz: „Nie mogę“ — i dał znak do ataku. Atak ten i starcie z huzarami wywołały następnie walkę w całem mieście i strzelaninę do robotników.

„Słowo polskie“ pisze: „Policya lwowska tym razem uwieńczyła swą działalność. Nie ulega wątpliwości, że przy odrobinie taktu można było uniknąć katastrofy. Zamiast tego użyto przeciw tłumowi wojska. Przyszło do scen straszniejszych niż w Tryeście, z tą tylko różnicą, że gdy w Tryeście dopuszczono się uszkodzenia cudzej własności, robotnicy lwowscy zachowali się zupełnie spokojnie.

Społeczeństwo musi zażądać wdrożenia śledztwa i surowego ukarania winnych bez względu na to, jaki mundur noszą!!

Dyrektor policyi lwowskiej wobec rozruchów.

Kiedy o godz. 12 odwołano się do dyrektora policyi lwowskiej Szechtla z prośbą o interwencyę i usunięcie wojska, odpowiedział tenże telefonicznie: **„Paktowanie się skończyło, komendę objęło wojsko“.**

Lwów, 2 czerwca (godz. 5 po poł.). W całem mieście panuje w dalszym ciągu nadzwyczajne wrzenie. Dzienniki zapowiadają nadzwyczajne osobne dodatki.

Rada państwa.

Izba panów.

Wiedeń, 1 czerwca. Izba panów uchwaliła na tajnem posiedzeniu zezwolić na sądowe ściganie hr. Romana Potockiego i hr. Baworowskiego, wmieszanych w znaną aferę bakaratową w Jokey-klubie. Nałogowi karciarze będą więc musieli stanąć przed kratkami sądowymi.

Izba posłów.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 2 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. ¼4.

Prezydent zawiadamia, że wnioski nagłe posłów Placzka i Klofacza odłożono. Następnie odczytano interpelacye i wnioski.

Krwawe zaburzenia we Lwowie.

Poseł tow. **Daszyński** przedłożył wniosek nagły w sprawie dzisiejszych krwawych zajść we Lwowie. Wniosek nagły cytuje doniesienia dzienników, że wojsko strzelało do robotników, przyczem wielu zabito i raniono. Wniosek wzywa prezydenta gabinetu, by natychmiast dał Izbie bliższe wyjaśnienia i zarządził ścisłe śledztwo.

Poseł **Daszyński** zabiera głos i celem uzasadnienia wniosku nagłego piętnuje zachowanie się policyi lwowskiej, która doprowadziła do rozlewu krwi. Na bezbronny lud wysłano wojsko i rozpoczęto masowy mord. Mowca zwraca się do dra Koerbera z wezwaniem, by porzucił wreszcie piękne słówka i zapobiegł rzeczywiście tego rodzaju wypadkom, które prowadzą do mordu w Tryeście i obecnie we Lwowie.

Prezydent kilka razy przywołuje mowcę do porządku.

Posiedzenie trwa dalej.

W pierwszych dniach czerwca rozpoczniemy w felietonie „Naprzodu“ druk **nowej oryginalnej powieści** większych rozmiarów pod tytułem:

„TRZECH MUSZKIETERÓW“.

Powieść ta napisana przez jednego z najwybitniejszych młodych autorów polskich, odznacza się nietylko wielką wartością literacką, lecz także aktualnością, gdyż jest osnuta na tle współczesnych stosunków krakowskich. Jak w kalejdoskopie przesuwają się w niej postaci z krakowskiego świata literackiego i artystycznego, dziennikarskiego i teatralnego, politycznego, prawniczego i finansowego. Wszystkie te sfery i typy są wiernie odtworzone. Akcya toczy się żywo i jakkolwiek autorem, który niestety chwilowo zmuszony jest ukrywać się pod pseudonimem, nie kierowała żądza sensacyi, lecz wielka myśl społeczna i etyczna, jednak nie wątpimy, że powieść ta wywoła ogólne zainteresowanie.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Biedny student, syn wieśniaka, sierota, chce obecnie, celem dalszego kształcenia się, złożyć egzamin wstępny do III klasy gimnazyalnej. Nie mając jednak żadnych środków do życia, ani na kształcenie się, zwraca się do publiczności z prośbą o poparcie, by mógł przynajmniej opłacić taksę egzaminacyjną w kwocie 12 złr. Datki na ten cel przyjmuje administracya „Naprzodu“.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

WÓZKI DZIECIĘCE
najtańsze i najlepsze poleca
T. Florczyk 119
ul. Stolarska, Kramy OO Dominikanów 15.

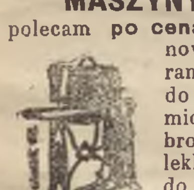
Młody człowiek
z pięknem pismem znajdzie pomieszczenie.
Zgłoszenia adresować: Fach pocztowy 53, Kraków. 118

JESZCZE NIGDZIE
w tak doskonałym gatunku



ROWERY
maszyny do szycia i części składowe
nie do uwierzenia **tanio** oddane zostały. **Najlepszej** marki **Greger, Styria** ect. **nowe Rowery** od 150 do 220 kor., przeszłoroczne **nowe Rowery** z gwarancyą 145 kor. używane różnej marki od 85—90 K. prawie nowe od 90—100 koron. **Pneumatyki** po 9 kor., **Continental Reithoffer.** Dunlop od 12—17 K., **Węże** od 5—6 kor., **Siodła** od 3.60—7 K., **Lampy acetylowe** od 5—7 K., **Lampy olejowe** 3 K., **Pompa** deleskopowa z czterech części się składająca 2 K. 25 h., znakomite **pompy nożne** 4 K., **Gumowe rączki** po 1 K., **Cyklometry** 2 K. 50 h., Wszystkie istniejące części składowe najtaniej, nieodpowiadające zamienia się. **Cenniki darmo**
Specyalny katalog illustr. wszelkich przynależności do rowerów za nadesłaniem znaczkami 60 hal.

Niezrównanej dobroci
MASZYNY DO SZYCIA
polecam **po cenach hurtownych.** Najnowsze, najlepsze wysoko ramienne **Singera maszyny** do szycia dla domu i rzemiosła, silna budowa z obrotem nożnym, bez szelestu lekko szyjące, z przykryciem do zamknięcia, wszelkiemi przyborami i illustrowanym objaśnieniem użycia (Cena sklepowa 90 K.) **za 49 koron**, Pierścieniowa Singera z okazałym wykonaniem z wszystkiemi przyborami i przykryciem (Cena sklepowa 145 korou) za **77 koron.** Sprzedaż z **pięcioletnią gwarancyą.**



Ceny stałe. Odsprzedającym żadnego rabatu się nie udziela.
Korespondencya polska.
Wszystko za pobraniem, za niestosowne zwrot pieniędzy, więc ryzyko wykluczone.
120 **SKŁAD FABRYCZNY**
M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX/1 Berggasse 3.

DOM jedno piętrowy
z wodociągiem
przy ul. Blich Nr. 18 jest z dopłatą 3250 złr. po banku **do sprzedania.**
Wiadomość w miejscu, codziennie od 4 do 5 popołudniu. 110 3 4

FELIKS KACZOROWSKI
102 **Smoleńsk 15, Kraków** 6—6
poleca **skład z powozami nowemi i używanemi do sprzedania** oraz przyjmuje wszelkie reperacye powozowe.

SCHÜTZ I CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.
Listy i przesyłki uprasza się adresować:
52 **DOM BANKOWY** 41—90
Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

Dzierżawy majątku
w bliskości Krakowa, od 200 do 300 mórg ornego pola wraz z łąkami, domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi poszukuje się od 1-go lipca
112 b. r. lub później. 2—3
Zgłoszenia **tylko pisemne** pod „Dzierżawa“ przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu“.

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK
J. BOGUCKI
Kraków—Zwierzyniec
POLECA 98 6—24
P. T. kupcom wszelkiego rodzaju
SZCZOTKI
po cenach umiarkowanych.

Baczność!
Pierwsza galic. fabryka krzeseł
we wszystkich stylach
Józefa Rożyckiego we Lwowie,
36 **Plac Bernardyński 15.** 18—40
Przyjmuje również krzesła do wyplatania, jakoteż wyplatane przerabia na skórzane.
Listy pochwalne na żądanie.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Niniejszem mamy zaszczyt zaprosić naszych PP. Akcyonaryuszów na drugie

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie dnia 12-go czerwca 1902 o godzinie 10-tej przedpołudniem w lokalnościach naszej Spółki przy ulicy Gazowej l. 4.

Prawo głosowania przysługuje każdemu posiadającemu akcye, z których najmniej 10 sztuk najpóźniej 8 dni przed Walnem Zgromadzeniem, to jest do 3 czerwca 1902 włącznie, w kasie Spółki Tramwajowej, w ck. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych (Länderbank) w Wiedniu, w domu bankowym F. M. Philippsona w Brukseli lub Augusta Raczyńskiego w Krakowie złożył.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w roku administracyjnym 1901 i powzięcie uchwały.
2. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z przedłożonego zamknięcia rachunku rocznego i powzięcie uchwały.
3. Powzięcie uchwały nad wnioskiem Rady zawiadowczej co do podziału czystego zysku.
4. Wybory do Rady zawiadowczej.
5. Wybór Wydziału rewizyjnego. 121

Kraków, dnia 20 maja 1902.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Nowość!! Niezrównana!

Proszę żądać
GEISLERA
Specyałów na zupy i sosy!
WYRÓB CZESKI!
BEZ KONKURENCYI!
W piętnastu minutach gotowe do spożycia!
Rozróżniać od dotychczas używanych konserw.
W KAŻDEM GOSPODARSTWIE, W KAŻDYM DOMU NIEZBĘDNE.
Szczególnie nadają się dla **hoteli, restauracyj, zakładów i t. d.**
Przewyższają smakiem i posilnością każdy rosół z mięsa.

Skład w Krakowie: cesars. i królew. nadw. dostawca **Antoni Hawełka, J. Barberowski, J. Kempler, Józef Landau, Reim i Spółka, Ant. Suski, Związek Handlowy Kółek Rolniczych,** a w przedmieściu na Zwierzyńcu: **Filip Spitzel.**
w Białej-Bielsku: **Geyer & Ranftl, Fr. Gall i B. Petrasch.**
w Bochni: **Józef Moser.**
w Chyrowie: **Jan Strzelecki.**
w Drohobyczu: **Karol Arway i Teofil Jabłoński.**
w Jarosławiu: **Feliks Gregor i A. Tumidajski.**
we Lwowie: **Kazimierz Adamski, Władysł. Bażant, Franc. Czarnecki, Emil Forysz, Friedrich & Nahorny, Katolicki sklep „Jedność“, Krulikiewicz i Kuczek, Konsumcya urzędników, Wład. Kozłowski, Henryk Mayer, Stanisław Markiewicz, Ant. Olearczyk, Kazimiera Piątkowska, Józef Prokosz, Adalbert Szkowron,** Tow. Spożywcze urzędników c. k. koleji, **Józef Wazna, O. T. Winkler i Syn, Związek Handlowy „Kółek Rolniczych“.**
w Nowym Sączu: **J. Kosterkiewicz i Wiktor Oleksy.**
w Nowym Targu: **J. Mandel.**
w Oświęcimiu: **Józef Moser.**
w Przemyślu: **Tadeusz Cieśliński, E. Krug, S. Ochsenberg, A. Rozumiłowska, Julian Szancer.**
w Rzeszowie: **Mieczysław Postępski.**
w Samborze: **Wład. Szlagor i Jan Zacharski.**
w Sanoku: **A. Dzuganowski.**
w Stanisławowie: **Adolf Gurawski, Jakób Kisielewski, Kajetan Kopacz i Konsumcyjne Tow. koleji.**
w Stryju: **Kasprowicz i Wąsowicz.**
w Tarnopolu: **E. Frantz i M. Ostrowski.**
w Tarnowie: **Alojzy Kaempf i Tadeusz Scharff.**
w Wadowicach: **Teofil Kluk.**
w Zakopanem: **J. Fabian Słowik i Spółka handlowa.**
w Żywcu: **A. Pawliszkiewicz.** 39 4—?

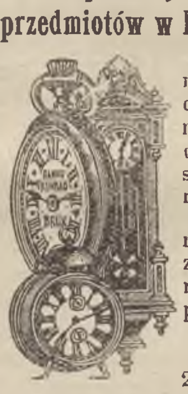
Zastępca na Kraków: Edward Schmal.

Dla P. T. odsprzedających wysoki opust.

Do każdego zlecenia dołącza się kilka paczek do rozdania na próbę.

ŻEGIESTÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy
w Galicyi nad Popradem.
Poczta, telegraf, kolej w miejscu.
Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20-go maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie. — Lekarz ordynujący DR. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI, asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.
WODA ŻEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista, znajduje się we wszystkich składach wód mineral.—Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą.
68 10—20 Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.

Dobre tanie zegary
z 3-letnią gwarancyą przesyła
HANNS KONRAD
Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł 95 ct.
Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne.
Ilustrowany katalog graltis i opłatnie.
24 5—50

Pracownia stolarska
JÓZEFA JOŃCZEGO
111 **W NOWYM TARGU**
przyjmie zaraz **5**-ciu **czeladzi stolarskich** zdolnych w robotach budowlanych i meblowych.

THE MUTUAL
Tow. ubezpieczeń na życie w Nowym Yorku.
Prezydent: Richard A. Mc Curdy.
Założone 1842 r. — Czysta wzajemność.
Police po dwóch latach nienaruszalne, a od trzech latach nieprzepadające.
Stan interesów w dniu 31 grudnia 1900.
(Wyciąg z bilansu przedłożon. ck. Min. spraw. wewn.)

Stan majątku	Koron	1,607.625.487.39
Kapitały i renty ubezpieczone	„	5,633.410.097.92
Przychody w roku 1900 . .	„	312.820.643.79
Czysty zysk za rok 1900 na korzyść ubezpieczonych .	„	42.873.909.26
Fundusz dywidendowy na korzyść właścicieli polic .	„	279.139.427.77

Generalna Dyrekcya dla Austryi **Wiedeń, I., Lobkowitzplatz 1.** — Generalny dyrektor: Arthur Schade. — Generalna agencya we Lwowie **Sokal i Lilien** Dom bankowy
53 i Kantor wymiany. 39—90

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku hipotecznego
w KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe,
wydaje **3½%, i 4%**
asygnaty kasowe
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po **4%**
Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.
14 29—100

Łazienki wiślane
dobrze się prosperujące
z powodu słabości **właściciela**
są do odstąpienia
Adres poda dział inseratowy „Naprzodu“ przy ul. Brackiej l. 15. 49

KĄPIELE SIARCZANE
w podworcu
w Hotelu Krakowskim
się znajdujące
wchód od ulicy Podwale l. 16
POLECA
Szan. **Publiczności po cenach nader umiarkowanych.**
116 **Zarząd.**

NOWE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie
Rynek gł. 17. — Telefon 452.
Kazimierz Przerwa Tetmajer, Hasła
poezye . . . 1 Kor. 60 hal.
w oprawie 2 „ 40 „
Jerzy Żuławski. Z domu niewoli,
poezye . . . 2 Kor. 60 hal.
w oprawie 3 „ 60 „
Józef Maskoff. Car jedzie, dramat w 1. akcie . . 1 Kor. 20 hal.
Na przesyłkę uprasza się dołączyć 20 hal.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Ilustrowane katalogi wysyła księgarnia **bezpłatnie.** 103 5—?



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 31 15—20

P. MORAVUS
BRÜN Grosser-Platz 6
Absolwent
technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

Najwyższe odznaczenia na **Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale,** otrzymał

„Sapomenthol“
WYROBU
Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym-
Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,
„ „ duży słoik 5 koron.
Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości: — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: **„Sapomentholu“ Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.
Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.
88 9—50

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412